

REPUBLIKA

ROK III. ŁÓDZ, PONIEDZIAŁEK 12 STYCZNIA 1925 r.

NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY

№ 12

REDAKCJA I ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.
TELEFONY: REDAKCJI 27-24, ADMINISTRACJI 22-14.

WYDANIE PORANNE.

GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU
RĘKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ

Przesilenie rządowe po 1 marca.

Kto obali gabinet Grabskiego? — N.P.R. języczkiem u wagi nowego rządu.—Wahania chadecji i dubadecji.—Osoba marszałka Piłsudskiego tłem zaburzeń wewnętrznych w Wyzwoleniu i P.P.S.—Rozdrobnienie sił sejmowych.

W kołach parlamentarnych omawiana sprawa rządu i rozmaite w tej sprawie, informacje, pogłoski i przypuszczenia przedostają się na łamy prasy. Ciekawe wiadomości w tej sprawie pochodzą z kół N.P.R., która w ewentualnym formowaniu nowego rządu odgrywać będzie rolę języczka u wagi.

Organ tego stronnictwa „Praca” donosi:

„Jednym z motywów zmiany gabinetu jest względ, iż obecny szef rządu p. Grabski, przeprowadzwszy skutecznie reformę walutową nie okazał dostatecznej zręczności w kierunku opanowania przesilenia gospodarczego.

Niektóre więc stronnictwa, jako to prawicowe i „Piast” są jakoby zdania, iż w chwili obecnej należałoby powołać gabinet parlamentarny, a tem samem silniejszy od obecnego. Według tych pogłosek, stronnictwa 8-ki i „Piasta” miałyby wykorzystać ferje świąteczne celem kooperacji dla powyższych kombinacji. Wymieniono m. in. jako kandydata na premiera gen. Sikorskiego, zaś jako ministra skarbu p. Michalskiego i p. Zdziechowskiego.

Czy powyższa akcja może liczyć na powodzenie? I tak i nie.

Abstrahując na razie od zasadniczych przesłanek i zasadniczego pytania, czy zmiana gabinetu jest w chwili obecnej konieczną czy nie, nie należy zapominać, iż wprawdzie stronnictwa 8-ki i „Piasta” mogą przy pomocy żydów, Niemców i mniejszości słowiańskich obalić istniejący gabinet, nie mogą jednakże utworzyć nowego rządu o własnej sile. — Dlatego to słychać ciągle o staraniach, ażeby do kooperacji stronnictw 8-ki i „Piasta” pozyskać w pierwszym rzędzie N.P.R., gdyż dopiero wówczas sprawa polskiej większości parlamentarnej i co za tem idzie utworzenie opartej na niej parlamentarnego rządu, stałaby się rzeczą realną.

Lecz w łonie wzmiankowanych stronnictw niema ani zwartości, ani też uzgodnienia, poza głównym celem swych dążeń i programów. Jedno z wpływowych stronnictw dawniejszej 8-ki to jest chrześcijańska demokracja nie okazuje, jak dotąd skłonności do obalenia p. Grabskiego. Bez niej zaś niema mowy o większości. Wiadomo również, że dubadecja jedyna z kontrahentek, broni się rękami i nogami przed reformą rolną, której znów gwałtownie domaga się „Piast”.

PLAN NIETYKONALNY.

Wydaje się tedy, iż narazie plan nowotworzonego rządu jest nietykonalny i gabinet p. Grabskiego będzie miał zdaje się zapewnionych żywot do chwili wygaśnięcia pełnomocnictw rządowych t. j. do dnia 1 marca b. r.

Niewątpliwie jednak wówczas, gdy zjawi się znów kwestja przyznania rządowi budżetu, nastaną dla gabinetu p. Grabskiego bardzo ciężkie chwile.

Co się tyczy własnego zdania N.P.R., udział kilku posłów legionistów z „Wyzwolenia: Miedziński, Polakiewicz, Kosiński, Cwiakowski i inni. Konferencja to poza lokalnymi sprawami organizacyjnymi stronnictwa, a miała podobno na celu w pierwszym rzędzie szczegółowe omówienie na szeroką skalę zakrojonej akcji, domagającej się bezwzględnie powrotu marsz. Piłsudskiego do czynnej służby w armji, mimo ujawnionej przez marszałka w tym kierunku rezygnacji, na skutek niedojścia do porozumienia z rządem.

Fermenty w „Wyzwoleniu”

Specjalna służba telegraficzna „Republiki”.

Kraków, 11 stycznia.

Prasa tutejsza przynosi ciekawe informacje o fermentach w „Wyzwoleniu” na tle osoby marszałka Piłsudskiego. — Fermenty te odbić się muszą również na sytuacji parlamentarnej i gabinetowej.

Z końcem tygodnia odbyła się tajna konferencja polityczna w Wilnie, w której poza całym szeregiem osób, wzięło

le miała miejsce. Oczywiście milczenie tych drugich było dyplomatyczną natury.

Skądinąd dowiadujemy się bowiem, że akcja wileńska znajduje żywe poparcie wśród większości klubu „Wyzwolenia”, który jak wiadomo, prowadzi ostatnio ostrą kampanję przeciw ministrowi Sikorskiemu: W dalszym swoim rozwoju akcja ta pociąga za sobą cały klub, gdyż nastrój mas ludności w byłej Kongresówce i na kresach, z którym posłowie „Wyzwolenia” muszą się liczyć skierowany jest wyraźnie w stronę marszałka Piłsudskiego.

Ze jednakże w sprawie tej istnieją w zarządzie głównym klubu „Wyzwolenia” pewne rozbieżności, świadczy między innymi fakt, iż zarząd klubu widział się zmuszonym ostatecznie zawiesić w czynnościach kilku swoich prowincjonalnych sekretarzy, z tych jednego we Lwowie, a to z powodu ich gorliwej i samodzielnej jakoby akcji na rzecz marszałka Piłsudskiego.

Pożyczka amerykańska 50 milionów dolarów.

Ameryka chce skrepić ruchy rządu polskiego na kredytowym terenie amerykańskim.

Warsz. koresp. „Republiki” telef.:

Według pogłosek, obiegających kół polityczne i sejmowe, długotrwałe pertraktacje o pożyczkę zagraniczną, zakończyły się pomyślnie i preliminarja zostały podpisane. Kontrahentem rządu jest konsorcjum prywatnych banków amerykańskich, które udzielają Polsce pożyczkę na termin 20-letni na 8 proc. Suma, którą skarb mógłby otrzymać jedno-

razowo w każdej chwili oznaczona została na 50.000.000 dolarów, jednak pod warunkiem krepującym ruchy rządu na terenie kredytowym w Stanach Zjednoczonych, wobec tego jest możliwe, że skarb zaproponuje korzystanie tylko z 25.000.000 dolarów z prelimitowanej sumy, a w takim razie miałyby rozwiązane ręce na niedaleką przyszłość.

Wyjazd min. Skrzyńskiego do Helsingforsu.

Przyjęcia w Rydze i Rewlu.

Warszawa, 11 stycznia.

Dzisiaj o godzinie 10,45 wyjechał p. min. spraw zagranicznych Skrzyński na konferencję helsingforską, żegnany na dworcu przez charge d'afaire Estonji, Finlandji i Łotwy, oraz wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych.

Panu ministrowi towarzyszą pan naczelnik wydziału wschodniego Łukasiewicz, kier. oddziału bałtycko - skandynawskiego Szumlakowski i sekr. Czajkowski. P. minister zatrzyma się 13 bm. w Rydze, 14 bm. w Rewlu, do Helsingforsu zaś przybędzie 15 bm. popołudniu.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych Estonji, Finlandji, Łotwy i Polski odbędzie się dnia 16 i 17 stycznia.

Warszawa, 11 stycznia.

Program przyjęcia pana ministra spraw zagranicznych w Rydze jest następujący:

Dnia 12 bm. wieczorem raut u ministra spraw zagranicznych Mejerowicza, dnia 13 bm. śniadanie w poselstwie

Wznowienie rokowań francusko-niemieckich.

Paryż, 11 stycznia.

Rokowania handlowe francusko-niemieckie będą wznowione w dniu jutrzejszym i podobno będą dotyczyły głów-

polkiem z udziałem prezydenta Rzeczypospolitej łotewskiej, rządu, i posłów państw bałtyckich. O godzinie 7 wieczór obiad u prezydenta Rzeczypospolitej, o 9,45 wyjazd do Rewla.

MINISTER RATAJSKI NA KRESACH.

Warszawa, 11 stycznia.

W dniu 10 bm. p. min. minister spraw wewnętrznych Ratajski przybył do Równego, skąd udał się na inspekcję odcinka granicznego w okolicy Korca.

Z Korca udał się pan minister na granicę, a powracając do Równego wzywał w drodze oddział straży granicznej, stacjonowanej w Hoszczy na samej granicy widział pan minister punkt przejściowy — nowo zbudowaną strażnicę graniczną.

W zwiedzaniu Korca powrócił pan minister do Równego, gdzie po zwiedzeniu biur starostwa, przyjął przedstawicieli miejscowych władz sądowych, wojskowych i administracyjnych, oraz udzielił posłuchanie reprezentantom ciał samorządowych i społeczeństwu.

Wznowienie rokowań francusko-niemieckich. — Rozdrobnienie sił sejmowych.

Ze jednakże w sprawie tej istnieją w zarządzie głównym klubu „Wyzwolenia” pewne rozbieżności, świadczy między innymi fakt, iż zarząd klubu widział się zmuszonym ostatecznie zawiesić w czynnościach kilku swoich prowincjonalnych sekretarzy, z tych jednego we Lwowie, a to z powodu ich gorliwej i samodzielnej jakoby akcji na rzecz marszałka Piłsudskiego.

Ze jednakże w sprawie tej istnieją w zarządzie głównym klubu „Wyzwolenia” pewne rozbieżności, świadczy między innymi fakt, iż zarząd klubu widział się zmuszonym ostatecznie zawiesić w czynnościach kilku swoich prowincjonalnych sekretarzy, z tych jednego we Lwowie, a to z powodu ich gorliwej i samodzielnej jakoby akcji na rzecz marszałka Piłsudskiego.

Fermenty w P. P. S.

Fermenty te wystąpiły jednak o wiele ostrzej w łonie klubu P.P.S. o ile bowiem w „Wyzwoleniu” większość posłów stoi po stronie marsz. Piłsudskiego, o tyle w P.P.S. grupa posłów w wicemarszałkiem Moraczewskim na czele, stojąca bez zastrzeżeń przy boku twórcy legionów, jest majoryzowana bezwzględnie przez resztę kolegów partyjnych.

popierających zamierzenia min. Sokorskiego.

w sprawie ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych. Na tem tle dochodzi, jak się dowiadujemy, do

do coraz częstszych scysji między obu ugrupowaniami. Charakterystycznym w tej mierze było dość ostre zajście między posłami Barlickim i Jaworowskim, który ostrzegał grupę P.P.S. przed zbyt oportunistyczną polityką w stosunku do marsz. Piłsudskiego. Ciekawe również światło na tę sprawę rzuca fakt, iż główny organ P.P.S. „Robotnik” nie zamieścił ani słowa o odczycie posła Jaworowskiego swojego towarzysza partyjnego, o marszałku Piłsudskim. Odczyt ten, który miał miejsce w ubiegły czwartek, był na cześć marsz. Piłsudskiego.

Ten pęd stawia liderów P. P. S. w niezwykle ciężkiej sytuacji. Niewątpliwie podczas mających się rozpocząć obrad z końcem przyszłego tygodnia zarządu „Wyzwolenia i rady naczelnej P. P. S. powyższe fermenty znajdą swój wydatny wyraz.

Ogólna sytuacja parlamentarna da się tedy ocenić w ten sposób, iż po stronie zarówno prawicy, jak i lewicy rozprężenie wzrasta do nieznanych dotychczas rozmiarów. Przesilenie rządowe w marcu należeć będzie do najcięższych, jakieśmy dotąd przeżywali.

„Faszyzm jest chorobą polityczną“

Rozmowa hr. Montgelasa z przywódcą demokracji włoskiej Giovanni Amendola.

Rzym, w styczniu.

Dnia 26 grudnia 1924 r. o godz. 10-iej przed południem dokonano napadu na byłego ministra kolonialnego w ostatnim gabinecie niefascystowskim, Giovanni Amendola. Jest on posłem do parlamentu włoskiego i przywódcą demokratycznej i obywatelskiej opozycji.

Napadu dokonano pięciu podejrzanych osobników, „bohaterzy” pobili go, zostawili ofiarę w kałuży krwi i nie zwróciwszy na siebie niczyjej uwagi wzięli do „tradycyjnego auta” i odjechali. — Działo się to wszystko w centrum miasta, o godz. 10 przed południem!

Właśnie mija rok, gdy pewnego dnia siedział z Amendolą w jego gabinecie, w redakcji „Il Mondo”.

Wiele się od tego czasu zmieniło. — Z okien redakcyjnych spoglądałoby na różnobarwny tłum, wśród którego uwiły się nieprzeliczone ilości charakterystycznych czarnych koszul.

W roku 1923 na Boże Narodzenie fascysty wodzili rej. Aż roło się na ulicy od ich szeregowych i oficerów, uzbrojonych w rewolwery.

A dzisiaj? Od dwóch dni jestem w Rzymie, a dotąd nie widziałem ani jednego oficera fascystowskiego. Przewinęło się przed moimi oczami najwięcej piętnastu „czarnych” żołnierzy milicji fascystowskiej; są to wyłącznie młodzi awanturnicy, zdolni wyłącznie do ekscesów.

Widzi pan — tłumaczył mi Amendola — gdyby Mussolini ze swoimi fascystami rzeczywiście urządził rewolucję, wypędził króla, wprowadził w życie nowe prawa i trybunał rewolucyjny i ogłosił się dyktatorem Włoch, wtedy ustrój fascystowski nie byłby przestępstwem, a ze strony opozycji nie byłoby miejsca na krytykę, bowiem jak w Rosji, władza zatłwiłaby się z krytyką i opornymi zapomocą masowych wyroków śmierci. — Teror byłby w tym warunkach wyłomaczony.

— Mussolini nie ustanowił rządu rewolucyjnego, zresztą nie byłby on poprostu w stanie tego uczynić. Armia nie była po stronie fascystów i z łatwością dałaby sobie radę z źle uzbrojonymi bandami milicji fascystowskiej, tak jak w Monachium Reichswehra zatłwiła się z organizacjami ludowymi. Król nie chciał podpisać dekretu o likwidacji stanu wyjątkowego i powołał Mussoliniego na stanowisko szefa rządu.

Wszystko zostało niby po staremu. Kodeks karny nie zmienił się; to, co dawniej było przestępstwem, pozostało przestępstwem, a krytyka i opozycja jest nadal prawem każdego Włocha, zagwarantowanym konstytucją. Miał stworzyć własne prawo, faszyzm woli pod przykrywką konstytucji rządzić się bezprawiem. Wszelkie gwałty są umyślnie przeoczane przez władze miarodajne. Gdy szło o fascystów, urzędnicy przez palce patrzyli na akty teroru.

Ordynacja wyborcza pod presją siły

zbrojnej organizacji fascystowskiej nie może już być uważana za ordynację, gdyż stoi w sprzeczności z konstytucją; co najwyżej zasługuje na miano „krwawej farsy”.

Dwa dni przed tą rozmową, Mussolini ogłosił nową ordynację wyborczą. — Więc pytam Amendolę, czy nowa ordynacja zmienia dotychczasowe położenie?

Amendola spojrział mi prosto w twarz, pokręcił powątpiewająco głową i rzekł: — Półki Mussolini stoi na czele rządu i milicja fascystowska terroryzuje wyborców na prowincji, a mieszkańców mniejszych miasteczek — jak to ostatnio miało miejsce — nie dopuszczają do lokalnych wyborów, — jest nam obojętne, jaka jest ordynacja wyborcza.

— Więc co pan sądzi?

— Albo Mussolini zrezygnuje ze stanowiska szefa rządu, albo stworzy ordynację wyborczą bez nas — odpowiada Amendola. — Szliśmy do urn wyborczych, by światu pokazać, że mimo aktów teroru, Włosi są narodem konstytucyjnym i potrafią doświadczyć swych praw. Lecz następnym razem nie urządzimy takiej komedii i do wyborów nie pójdziemy. Szkoda fatygi. Wszak Mussolini umie rządzić nawet wtedy, gdy opozycja się od współpracy usuwa; tembardziej rządzić potrafi, gdy wcale opozycji nie będzie. Jemu chodzi tylko o władzę, a nie o zdanie reszty społeczeństwa niefascystowskiego. Ale sądzę, że do tego nie dojdzie. Przedtem Mussolini będzie się musiał usunąć.

Przypominam sobie zeszłoroczny zapal wóchów do idei faszyzmu i dźwiał się, że Amendola z trzema innymi miał odwagę zdecydowanie przejść do opozycji. Wówczas cały świat sądził, że faszyzm zrewolucjonizuje dotychczasowe pojęcie o praworządności. Za szaleńca uważany byłby każdy Włoch, który śmiał by inaczej się zapatrywać na faszyzm, niż zaślepiony fanatycy.

— Czyż nie lepiej dla Włoch i całego świata — pytam Amendolę — że przeszliśmy przez „epokę” faszyzmu? Przynajmniej włosi są bogatsi i doświadczenie polityczne, a naród z własnej woli odrzuca metody faszyzmu, gdyż dojrzał pod względem politycznym. Być może, że król miał rację, pozwalając narodowi poznać dobrodziejstwa faszyzmu w praktyce?

— To zależy, jak się na to zapatrywać — odpowiada Amendola. — Możemy to porównać z chorobą, którą trzeba przeżyć. Są ludzie, którzy sądzą, że aby zwalczyć chorobę trzeba najpierw chorować, by wiedzieć, jak ją w przyszłości zwalczać. Ja natomiast sądzę, że lepiej wcale nie chorować i zawczasu pielegnować zdrowe ciało, a choroba następnie nie znajdzie do organizmu dostępu. Faszyzm jest chorobą polityczną. Faszyzm zakaził cały organizm państwa, wypacza pojęcie państwowości, stwarzając niepożądany i konspiracyjny rząd dodatkowy, podkopuje autorytet pa-

Na skrzydłach Ikarą.

Dwudziestolecie pierwszego lotu.

Ojciec lotnictwa nowoczesnego, Orville Wright, o przeszłości i przyszłości swego genialnego dzieła.

Dnia 20 grudnia upłynęło dwadzieścia lat od czasu, kiedy mieszkańcy małego miasteczka amerykańskiego Kitty Hawk byli świadkami wielkiego historycznego zdarzenia. Dnia 20 grudnia 1904 roku w godzinach porannych uniósł się w powietrze w wyżej wymienionej miejscowości po raz pierwszy aeroplan, wynaleziony przez braci Wright.

Samolotem tym kierował jeden z wynalazców, Orville Wright którego nazwisko po kilku miesiącach stało się sławne na całym świecie.

Orville Wright mieszka obecnie w Ameryce, w mieście Dayton, gdzie posiada bardzo wielkie majątki ziemskie.

Pewien dziennikarz amerykański z okazji dwudziestolecia narodzin aeroplanu odwiedził Ojca lotnictwa,

któremu jubilat opowiedział bardzo ciekawe szczegóły z historii powstania aeroplanu. — Kiedy 20 lat temu po raz pierwszy unosiłem się w powietrze na moim aeroplanie, nigdy nie myślałem o tak świetnych perspektywach

dla mego wynalazku — oświadczył na wstępie genialny technik. — Coprawda od roku 1900 rozwój techniki postępował bardzo szybko, ale lotnictwo rozwinięło się w tak szybkim czasie, że trudno doprawdy porównać je z rozwojem jakiegokolwiek dziedziny techniki.

Wystarczy przytoczyć ostatnie rekordy lotnicze, by otrzymać pełny obraz rozwoju nowoczesnego lotnictwa — wywołał dalej wynalazca aeroplanu.

Gdy po raz pierwszy unosiłem się w powietrze na moim aeroplanie, udało mi się osiągnąć

szybkość 48 kilometrów na godzinę, a w powietrzu mogłem się utrzymać zaledwie 50 sekund.

Podczas tych 50 sekund odbyłem przestrzeń 262 metrów. Dzisiaj europelan osiąga

szybkość 500 kilometrów na godzinę. Kilka miesięcy temu znany lotnik Pelletier d'Oisy odbył

lot z Paryża do Indji, przebywając 6300 kilometrów.

20 lat temu mój aeroplan uniósł się na wysokość 4 metrów 58 centymetrów, mój rekord napawał cały świat większą dumą niż rekord, Pelletiera d'Oisy.

Dzisiaj lotnika nie odstrasza niepogoda. Aeroplan unosi się w powietrze podczas deszczu i śniegu — a ja marzyłem ongi abym mógł unieść się na moim aeroplanie podczas wiatru.

— Dziennikarz następnie zapytał O. Wrighta,

czy dumny jest ze swego wynalazku.

— Bez wątpienia, odpowiedział p. Wright. — Nigdy przecież nie mogłoby dojść do takiego rozwoju lotnictwa, gdy bym tej galezi techniki nie dał podstawy. Moja próba stworzyła

teren do eksperymentów. Technicy europejscy tylko byli wykonawcami moich idei.

— Nie bacząc na tak szalony rozwój lotnictwa, śmiem twierdzić — wywołał dalej genialny wynalazca, — że znajduje się ono jeszcze w powijakach. Znajdujemy się jeszcze bardzo daleko od chwili kiedy aeroplan stanie się środkiem lokomocji, jak kolej żelazna lub samochód.

Lwią część pracy nad przystosowaniem aeroplanu do nowoczesnych potrzeb ludzkości już wykonano, a obecnie nastąpić musi drugi, okres udoskonalenia Ikarowych skrzydeł XX wieku.

W końcu dziennikarz zapytał, czy Wright pracuje nad jakimiś nowymi wynalazkami.

— Pracuję tak niezmiernie, jak Edison — odpowiedział wynalazca aeroplanu. — Nie wierzę, iż człowiek siedemdziesięcioletni jest stary i nie może już pracować. Pragnę dowiedzieć jak Edison, iż pojęcie to jest mylne i

w niedługim czasie znów zadziwi świat nowym wynalazkiem

w dziedzinie lotnictwa. Uważam jednak mimo to, iż pierwszy mój wynalazek był najświetniejszy.

E. S.

stwa, głosi hasła wolności, a z drugiej strony rządzi gwałtem. Ta metoda rządzenia gubi kraj.

Protekcja gra wielką rolę. Na stanowiskach odpowiedzialnych zasiadają ludzie, którzy nie mają pojęcia o poczuciu odpowiedzialności. Długo będziemy jeszcze chorować na faszyzm w polityce wewnętrznej. Długo jeszcze potrwa, nim Włochy otrząsną się z fałszywego nacjonalizmu i wejdą w szeregi państw praworządnych.

Obecny stan oplakany jest następstwem fałszywych pojęć. Ani faszyzm, ani jego metody terrorystyczne nie uzdrowią zgangrenowanej Europy. Uczynić to może tylko zgodne porozumienie i współpraca. Niechaj Rzym służy za

przykład. Setki lat Rzym był stolicą świata cywilizowanego i w pewnym stopniu pozostał nim do dnia dzisiejszego.

Amendola umilkł, lecz po chwili głębię bókiego namysłu dodał:

— Faszyzm był nam niepotrzebny. Niemcy pokazali światu, że i bez metod fascystowskich można utrzymać autorytet państwa.

Amendola skończył.

Ulicą snuły się gromady przechodniów w beztróskim usposobieniu. — Wszyscy cieszyli się z życia, a bieleł nieba zadawał kłam smutnym myślom i zdawał się mówić, że ciężkie burze polityczne niebawem porzucą ten kraj wiecznego słońca.



ARKADIUSZ AWERCZENKO.

Jedenaście słoni.

—II—

I.
Chwyłając mnie za rękę, Strjapuchin zapytał szybko:
— W jakim uchu dzwoni? No? No? Prędej.
— Komu dzwoni w uchu? — zdziwiłem się.
— Mnie! No, nie rozumiesz? Mnie! No, prędzej! Odpowiedz szybko!
Zacząłem się przysłuchiwać.
— W którym? Nie nie słyszę... A ty nie możesz się połapać?
— Chodzi o to, żebyś zgadł... Nie znasz się na niczem...
— Zgadnąć nie trudno... — zgodziłem się. — Albo prawe, albo lewe... — Pewno lewe ucho, co?
— Doskonale!
— Byłem zadawolony.
— Widzisz, ja się znam na wszystkim... Powiedz mi jednak, poco ci to potrzebne było, żebyś zgadywał?

— To już tak jest... Jest taki zwyczaj... Pomyślałem o czemś... Jeżeli zgadł — to znaczy, że się spełni.
— A o czem pomyślałeś?
— Nie mogę ci powiedzieć. Gdybym powiedział, nie spełniłoby się...
— Skąd wiesz o tem?
— Już jest taki zwyczaj.
— W takim razie — dowiedziałem — Idę do domu.
— Już odchodzisz? Która godzina?
— Nie mogę powiedzieć...
— Dlaczego?
— Już jest taki zwyczaj.
Zastanowił się.
— Czy rzeczywiście jest taki zwyczaj?
— No, chyba... Odpowiedz na to pytanie może przynieść nieszczenie.
— Nie może być... Doprawdy?... A ja tyle razy odpowiadałem na pytanie: „Która godzina?”
— Tak? — zrobiłem tajemniczą minę — sam jesteś sobie wniem...
— Masz rację... Teraz sobie przypomniałem! Wczoraj skradli mi czapkę w teatrze...
— Karakutową? — zapytałem.
— Nie, skunksową.
— No, masz szczęście!
— Dlaczego?
— Już jest taki zwyczaj. Jeżeli ginie skunksowa czapka — w domu będzie wielka radość.

Nie zapytał się nawet w czyim domu będzie radość — w jego, czy w domu złodzieja. Był rozpromieniony.
— Poczekaj, wyjdę z tobą. Służąca dokąd wyszła — potrzymam ci palto.
Wciągnąłem palto, które mi podał mój przyjaciel, a gdy następnie zdjął z wieszaka swe palto — rzekłem:
— Przepraszam cię, ale nie wolno mi podać ci futra...
— Dlaczego?
— Już jest taki zwyczaj; jeżeli gość podaje gospodarzowi palto — w domu musi ktoś umrzeć.
Strjapuchin odskoczył ode mnie i z wielkim mozołem włożył futro.
Na ulicy Strjapuchin rzekł w zamyśleniu:
— Są bardzo dziwne zwyczaje. — W tych dniach dowiedziałem się o pewnym zwyczaju, który przynosi szczęście i zabezpiecza ludzi od nieszczęśliwych wypadków?
— Cóż to jest znowu?
— Słonie. Jedenaście słoni. Należy kupić jedenaście sztuk od największego do najmniejszego i trzymać te zwierzęta w domu. Dziwny zwyczaj...
— A ty już kupił?
— Dwieście sztuk. Brak mi jeszcze dwóch największych słoni. Okropnie drogie... Może mi pożyczysz kilkadziesiąt rubli? Miałbym już futro komblet!

— Coś ty zwarzował?... Czy wolno w piątek pożyczyc pieniądze?... Jest taki zwyczaj...
— Dzisiaj jest piątek?... Przecież dzisiaj mamy czwartek? — zaoponował.
— Nie wiedziałem co odpowiedzieć, ale po chwili koncept był gotowy:
— Wiem, że dzisiaj jest czwartek. Ale czwartek jest tylko u nas!
— No, tak.
— A w Indjach jest jaki dzień? — Piątek!
— Piątek... — powtórzył machinalnie otwierając szeroko usta.
— A widzisz? A słonie są przecież indyjskie?
— Jakie słonie?
— Te, które chcesz kupić!
— Przypuśćmy...
— No, widzisz! Jakże więc można w piątek pożyczyc pieniędzy! Gotowi nieszczęście... Jest taki okropny zwyczaj.
Strjapuchin zamilkł.
II.
Potem długo żęśmy się już nie widzieli. Ale pewnego razu przyszedł do mnie zdenerwowany z twarzą bladą zmęczoną.
— Co słychać? — zapytałem. — Zic wyglądasz!
— Złe, bracie, złe... Zona ma sucho...

Wiadomości bieżące.

STYCZEŃ
12
PONIEDZIAŁEK

Dziś: Arkadiusza
Jutro: Weroniki i Głafiry

Wschód słońca o g. 7.40
Zachód o g. 3.44
Wsch. księżycy o g. 4.52 r.
Zachód o g. 7.56 w.
Długość dnia 8.04
Przybyło dnia g. 0.20

KTO EKSPORTUJE FABRYKI DO RUMUNJI.

Lista firm przenoszących swe fabryki do Rumunii stale się powiększa. Borys Frydman Piotrkowska 85 i firma Lieberman i Agiński" uzupełniają listę eksporterów fabryk. Przesunięcia te wpłyną korzystnie na sytuację przemysłu zgrzebnego.

BEZROBOTNI W OZORKOWIE DOMAGAJĄ SIĘ PRACY.

Bezrobotni w Ozorkowie zwracają się masowo do swych związków domagając się jakiegokolwiek pracy ze względu na szczupłość zapomóg, nie pozwalająca wyżywić rodziny.

ZATARG W FABRYCE KRAUZEGO ZLIKwidOWANY.

Zatarg w fabryce Krauzego przy ul. Staro - Wólczańskiej, wynikły na tle redukcji pracowników został chwilowo zlikwidowany dzięki przyrzeczeniu ze strony zarządu firmy, iż narazie dalsze redukcje nie są przewidziane.

ZEBRANIE STOW. POMOCY STUD. ŻYDOWSKICH.

W dniu dzisiejszym o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się w yokułu wopazerów przy ul. Sienkiewicza 3-5 zebrańie sekcji Budowy domu akademickiego stowarzyszenia w Polsce.

KLUB SZERMIERZY W ŁDZI.

Klub szermierzy w Łodzi przeniósł się do lokalu własnego przy ul. Narutowicza nr. 32. Sekretariat klubu czynny jest codziennie w godz. 7-8 wiecz.

Kronika policyjna.

KRADZIEŻ W POCIAGU.

W pociągu z Katowic do Łodzi po przyjeździe do Galkówna Abram Fiszelm. Sosnowca zauważył, iż skradziono mu walizkę, w której znajdowały się rzeczy, wartości 300 zł.

CO KRADNĄ?

Onegdaj wieczorem nieznaną złooczyńcy zapomocą podrobionego klucza dostali się do mieszkania Chany Gniazdo przy ulacu Kościelnym nr. 3 i skradli rzeczy i bieliznę na sumę 300 zł. W toku dochodzenia ustalono, że kradzieży tej dokonał złodziej zawodowy 22-letni Gedalja Jakóbowicz, wspólnie z 2 nieujawnionymi sprawcami.

Jakóbowicz i jego kolega „po fachu" Moszka Senatora, poszlakowanego o współudział przesłano do dyspozycji sądu pokoju.

— Przykra historia — zgodziłem się. Zresztą jedź z nią na południe, może się wyleczy?...
— A pieniądze?
— Zna twoja przecież miała... Wiem o tem...
— Miała... ale straciłem na giełdzie.
— Weź zaliczkę z biura!
— Z jakiego biura? Już nie pracuję. Wyrzucili mnie! Bał się, że stracę ich pieniądze na giełdzie.
— Hm... Miałaś podobno wujka, który miał umrzeć i zostawić ci dom w spadku.
— Umarł właśnie... Ale nie ten wujek tylko inny... Był wdowcem... Zostawił mi dwoje dzieci... Bieda!
— W takim razie sprzedaj coś z mebli, trudno!
— Sprzedałem... Wszystko sprzedałem, prócz słoń.
— Jakich słoń? — Ździwiłem się.
— No, nie pamiętasz, mówiłem ci o nich...
— Aha!... No, właśnie! Sprzedaj słoń, dostaniesz dużo forsy i wyślesz żonę...
— Strajpuchim spojrzaj na mnie dziłkim wzrokiem i machnij rękami:
— Co ty mówisz?! Jak ja mogę sprzedać słoń, kiedy one przynoszą szczęście!



TEATR MIEJSKI.

Dziś wieczorem „Kiki" Picarda dla TUR., jutro „Kki" dla zreszeń.

W środę premiera znakomitego dramatu „Idjota" podług powieści T. Dostojewskiego. Sztuka ta, świeciła niezwykle triumfy na wszystkich scenach rosyjskich, a obecnie zapełnia codziennie teatr im. Słowackiego w Krakowie.

Reżyserja sztuki spoczywa w rękach p. Konstantynowicza. Role główne kreują pp. Starska, Wołoszyńska, Wybrański, Białoszczyński i Żeromski. Pozostała obsada stanowią pp. Dunajewska, Łapińska, Rodowiczowa, Wernisówna, Święcińska oraz pp. Gurynowicz, Łabędzki, Przysański, Szubert i Wroński.

TEATR POPULARNY.

Dziś w poniedziałek, dn. 12 b. m. przedstawienie dla pracowników fabryki I. K. Poznańskiego dana będzie doskonała sztuka Galasiewicza p. t. „Czartowska Ława".

Ceny od 60 groszy do 1 złotego. We wtorek w dalszym ciągu „Sublokatorka".

Najbliższą premierą teatru popularnego będzie niewidziany jeszcze w Łodzi ciekawy najnowszy dramat W. Sieroszewskiego p. t. „Bolszewicy".

TEATR POPULARNY W GRUDNIU R. UBIEGL.

Według danych wydział oświaty i kultury działalność Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej w ciągu grudnia r. ub. przedstawiała się następująco:

Widowiska wystawiono 40, w tem 4 premiery — Tajemniczy Dżems — Czartowska Ława — Sublokatorka — Oj, mężczyźni, mężczyźni! —; 27 zwyyczajnych, 5 robotniczych i 4 uczniowskich. Ze sztuk wystawionych przez Teatr Popularny grano — Tamten 7 razy — Tajemniczy Rżems — 18 razy, Czartowska Ława — 10 razy, — Sublokatorka — 4 razy oraz — Oj mężczyźni, mężczyźni — 1 raz.

Ogólna frekwencja publiczności wynosiła 10,350 osób, z tego przypadła na premiery — 1,018 osób, zwyčajne — 6,189, robotnicze — 1,788 osób i uczniowskie — 1,355 osób.

W porównaniu z listopadem frekwencja publiczności, uczęszczającej do Teatru Popularnego, wzrosła w grudniu o 197 osób.



Targami eksporowymi dla Polski są III Gdańskie Targi Międzynarodowe, od 5-8 lutego 1925 r. Informacji udziela: Oddział w Warszawie Wspólna 33 m. 3, tel. 180-20. W Łodzi akwizycja ogłoszeń S. Fuchsa, ulica Piotrkowska 50, tel. 21-36

Olbrzymie bankructwo w Warszawie.

Pretensje przekraczają 800.000 złotych.

Z Warszawy donoszą nam:

Od paru dni w warszawskich sferach kupieckich branży skórzanej powstało wielkie podniecenie. Powodem tego jest sensacyjne bankructwo znanego kupca warszawskiego, p. Henryka Friedbrega.

Prowadził on hurtowy handel skór przy ul. Wierzbowej nr. 5.

Jak twierdzą niektórzy był on głównym właścicielem jednego z tutejszych teatrów, w którym zaangażowany miał być nietylko materialnie...

Od kilku dni, jak głosi plotka, zaprosowano cały szereg jego wexli na sumę dochodzącą do 125.000 dolarów.

P. F. wyjechał podobno nagle z Warszawy, przebywając granicę w jednym z trzech posiadanych automobilów...

Wtajemniczeni twierdzą, że uciekinier znajduje się bliżej brzegów Afryki, niżli rąk swych warszawskich wierzy-

cieli. P. F. żył bardzo wystawnie. W kłopoty finansow miały go wpędzić także i stosunki z wesołym światkiem tutejszym oraz związek finansowy z teatrem. Jak wielu popadł wskutek tego w wielkie ekspansy a w końcu i niewypłacalność.

Bankructwo to wywołało w składach skór przy ul. Franciszkańskiej wielki wrażeń.

Sprawa spoczywa już w rękach prokuratury. Wczoraj opieczętowane zostały składy skór p. F. przy ul. Wierzbowej. Wierzyciele podobno mieli zgłosić swe pretensje na sumę 800 tysięcy franków szw.!! Sumę tę lub znaczna jej część jak nas poinformowano z innej strony magą pokryć znajdujące się materiały w opieczętowanym składzie. Bliska niewątpliwie przyszłość wykaże jakie wierzyciele znajdą zaspokojenie.

Zatarg między właścicielami domów a dozorcami

rozstrzygnie nadzwyczajna komisja rozjemcza.

Inspektor pracy p. Wojtkiewicz zwrócił się do min. pracy i opieki społecznej w sprawie wyznaczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej, która załatwiłaby powstające zatargi między dozorcami domowymi a właścicielami nieruchomości.

Krok ten uczynił inspektor pracy będąc pewnym, iż konferencja dzisiejsza i usiłowania komisji polubownej nie dadzą pomyślnych rezultatów.

Jak nas informują związki sprawa jest o tyle trudna do zlikwidowania, iż tak dozorecy nie chcą ustąpić ze swych żądań 75 proc. podwyżki płac, — jak

również i właściele nieruchomości nie zdradzają najmniejszej chęci zmiany swego stanowiska.

Natym samym tle wybuchł zatarg w Zduńskiej Woli, gdzie dotychczas nie były płacone ustalono zasadniczo, jak również nie powołano jeszcze komisji rozjemczej.

Komisja ta miała być w pierwszych dniach stycznia zwołana miała się zająć w pierwszym rzędzie właśnie ustaleniem płac, podobnie, jak miało to miejsce w Pabjanicach w miesiącu grudniu

Zjazd związku strzeleckiego w Łodzi.

W dniu wczorajszym o godzinie 10 przedpołudniem rozpoczął się zjazd zw. strzeleckiego okręgu łódzkiego w lokalu przy ulicy Sienkiewicza 3-5.

Na zjazd przybyło przeszło 100 delegatów, których powitał komdt. okręgu p. Piątkowski składając równocześnie sprawozdanie zarządu i km-dy okręgu.

W dyskusji zabierał szereg członków głos w sprawie powiększenia funduszu związku i przeznaczenie go na cele oświatowe i przysposobienie wojskowe.

W wyborach do nowego zarządu przesłali jako prezes mec. Wodźliński, jako członkowie dr. Bogusławski, dr. Fichna, Urbach, Loba, Soboczyński, dr. Felks, Kowalczyk, Syska, kpt. Zabłocki. — Do sądu honorowego weszli mjr Cieślak, kpt. Frankiewicz, K. Hartman, J. Augustyniak, kpt. Pluts - Czachow-

ski, — Do komisji rewizyjnej pp. Groblewski, Rosset, Święcki, ks. Olesiński i Bombiński.

Po wspólnym obiedzie w kasynie oficerskim obradowano wieczorem nad zmianą statutu. Szereg przyjętych wniosków przesłanych zostanie do zatwierdzenia zarządowi głównemu.

Jako delegat zarządu głównego wziął udział w zjeździe red. Czak.



III.

Kilka minut spacerowałem po gabinecie, wreszcie zatrzymałem się przed moim przyjacielem i rzekłem:
— Dureń z ciebie, bracie! Rozumiesz?
— Dlaczego?
— Jest taki zwyczaj...
— Uśmiechnął się blade.
— Teraz śmiejesz się ze mnie...
— Boś dureń, słuchaj! Dopóki nie miałeś słoń — żona twoja była zdrowa, miałaś pieniądze w banku i byłeś na posiadzie. Kupiłeś te słoń, które niby przynoszą szczęście — i co się stało?
— Masz rację... Zupełnie o tem nie pomyślałem... Może rzeczywiście trzeba kupić nie 11 słoń, a inną ilość... Może ja się omyliłem...
— Kiwnąłem głową:
— Rzeczywiście... I może nie trzeba było wcale kupować słoń, a wielbłądy albo zające...
— Kto wie?...
— Może nie trzeba było wcale kupować, a poprostu ukraść...
— Tak, tak!...
— ...i trzymać nie w mieszkaniu, a w piwnicy!
— Umilkł i obaj. Podniósł głowę i zapytał nieśmiało:
— Więc jak myślisz — wielbłąda czy zająca?
— Oczywiście wielbłąda.

IV.

— Dlaczego?...
— Już jest taki zwyczaj.
— Ile?
— 38 sztuk.
— Ho, ho!... — Trzeba kupić?
— Ukraść! Tylko ukraść. A potem trzeba trzymać w piwnicy na beczce z ogórkami. Jest taki zwyczaj...
— Spojrzał mi uważnie w twarz:
— Zartujesz?
— Ja?... Mówię zupełnie poważnie. Słońce przecież ci nie pomogły?
— Wcale nie pomogły...
— Więc spróbujemy z wielbłądami... 38 wielbłądów... Ukradniemy i schowamy do piwnicy. To musi pomóc. Będziesz szczęśliwy. A jeżeli wielbłądy też nie pomogą — kupimy zające albo żaby, krokodyla albo smoka! Będziemy kupować w różnych ilościach! 17 sztuk, 33 sztuki, 60 sztuk! Schowamy zwierzęta pod podłogę, za piecem, w łózkach — wszystko spróbujemy! Jak ci się poszczęści — sto! Wtedy przekonamy się, co przynosi szczęście...
— Ty... poważnie?...
— A coś ty myślał?... Odkryjemy tajemnicę szczęścia... Rozwiążemy zawily problem powodzenia w życiu!...
— Cale życie stracimy na poszukiwaniach...
— Trudno...
— Posmutniał znowu.

— A może cała sztuka polega na tem, że trzeba mieć 12 słoń, a nie 11? Może mam dokupić jeszcze jednego?
— Spróbuj! Tylko szkoda, że to nie są osły. Gdybyś miał 11 osłów, to dwunastego nie trzeba byłoby dokupywać...
— Zamyślił się głęboko i zapytał:
— Dlaczego?...
— Dłaczego? Jaki numer wczora naprzykład wybrałeś?
— 86. Szczęśliwy numer. Mój kuzynek na ten numer wygrał krowę.
— Więc ty też wygrałeś?
— Nie...
— Schwyliłem go za koltierz.
— I ty, kotrze, uważasz ten numer za szczęśliwy?
— Poczekał... — bronił się. — Jaby wygrał, tylko wychodząc z domu za pomniatem krowa i musiałem z połow drogi wrócić... A to jest zły znak... Jest taki zwyczaj...
— Tłumaczył B. F.

Dlaczego pan się ożenił i dlaczego pani wyszła za mąż?

Prawdziwa miłość — jeżeli ma być wieczną miłością — nie powinna się kończyć małżeństwem! — powiada filozof angielski.

W modnych powieściach ostatnich czasów spotykamy zjawiska, które w życiu realnym nigdy nie znajdują potwierdzenia.

Autor najczęściej wprowadza na scenę parę narzeczeńską, która nawzajem nie szczędzi sobie słodkich słówek, zaczerpniętych z encyklopedji miłości, następnie pomysłowy literat piętrzy góry niepowodzeń przed kochankami, nie pozwalając im połączyć się dożywotnim węzłem małżeńskim.

Powieść współczesna kończy się zwykle hucznym ślubem, karmelkowo-słodkimi pocałunkami — jak film amerykański.

Czytelnik musi sobie zadać pytanie: „— No, dobrze, a co dalej?”

Autor milczy. Co się dzieje po uczucie weselnej z jego bohaterami, jakie są koleje życia po ślubie — nic go to nie obchodzi.

Powieściopisarz odegrał — należy mu to przyznać — z wielkim talentem rolę swata, wziął za to należne honorarium od wydawcy — i na tem koniec!

W życiu jednak — w tej najwznieślej i najrealistyczniejszej sztuce — miłość nie zawsze kończy się ślubem. Jak często spotykamy się w rozmowach z następującym wykrzyknikiem: — Pan jest szczęśliwy — pan niema żony!...

Kobiety pod tym względem są mniej zdecydowane i zasadniczo dzielą się na dwa obozy.

Panny mają wrodzoną skłonność do szukania mężów i nie mogą sobie wyobrazić staropanieństwa, uważając życie bez męża za wegetację i poniżenie. Kobiety zamężne w kilka lat po ślubie już przeklinają tę chwilę, gdy dały się uwieść namowom koleżanek i rodziców i zgodziły się na związek małżeński.

Nie można brać tego za regułę, są oczywiście wyjątki, gdy obie strony w

małżeństwie są zadowolone, ale naogół w duszy męża i żony musi się zrodzić w pewnej chwili niepokojące pytanie: — Dlaczego dałem się wciągnąć w kajdany małżeńskie?...

Kto poruszał powyższą kwestję w rozmowach towarzyskich, przekonał się z pewnością, że zarówno mężczyźni jak i kobiety dają odpowiedzi wymijające, wykrętne, nieścisłe z prawdą.

Mężczyzna, który ożenił się z miłości i po kilku latach biada nad swym losem, skarży się z powodu złych czasów, przeklina życie, które wprzęgło go do jarzma małżeńskiego — na zadane mu pytanie, dlaczego się ożenił, odpowie bez zająknięcia: — Nie mogłem inaczej... Ona mnie bardzo kochała... Nie mogłaby żyć beze mnie!...

O sobie zapomina. O tem, że on tak samo nie mógłby żyć bez niej — woli zamilczeć. Prostu uczynił z siebie ofiarę, cierpi za cudze winy.

Posłuchajmy teraz co mówi żona. — Jeżeli mężczyźni wolno kłamać, czemu kobieta miałaby zostać w tyle?

Oto jej słowa: — Gdy byłam panną ubiegało się o moją rękę sześciu adwokatów. Wysłałam za mąż za niego nie dlatego, że mi się najbardziej podobał, ale poprostu człowiek ten przesładował mnie na każdym kroku — nie mogłam się uwolnić od jego natręctwa. Teraz ogromnie żałuję, gdyż wszyscy moi adoratorzy dorobili się znacznych majątków w czasie wojny: jeden został dyrektorem banku, drugi otrzymał kolosalny spadek po dziadku z Ameryki, trzeci zrobił świetną karierę polityczną i t. d. Ile razy się z nimi spotykam, za każdym razem przypominają mi jak wielkie głupstwo popełniłam odrzucając ich oferty miłosne! — Kto z nich ma rację? — Prawda tkwi oczywiście w środku.

TELEGRAMY.

KONFERENCJA MINISTRÓW SKARBOWYCH W PARYŻU.

Paryż, 11 stycznia.

Komitet rzeczoznawców, który ma poczynić przygotowania dla uchwał konferencji finansowej, wysłuchał dzisiaj rano opinii ministrów finansów mniejszych państw sojusznicych, którzy nie brali dotychczas udziału w redagowaniu przedwstępnego sprawozdania rzeczoznawców, i którzy założyli protest przeciw pewnym wnioskom znajdującym się w rzeczonym sprawozdaniu, a dotyczącym tych państw.

Na temże posiedzeniu komitet rzeczoznawców wysłuchał również sprawozdania wicehrabiego Ishi w sprawie Shantungu, oraz sprawozdania Sulzy-Dantasa w sprawie statków niemieckich zaskwestrowanych w portach brazylijskich.

Wszystkie powyższe kwestje zostały załatwione w sposób dla wszystkich stron zadawalający. Dzisiaj rano odbył również posiedzenie komitetu redakcyjnego, składający się z rzeczoznawców.

W dniu jutrzejszym ministrowie finansów państw sojusznicych zajął się z pracami rzeczoznawców w formie ostatecznej, zaś ostateczna dyskusja i odpowiednie uchwały będą przeprowadzone na wtorkowym plenarnym posiedzeniu konferencji.

Oboje — mąż i żona — zapominają o nieprzeżytej tęsknocie, jaką trawiła ich dusze przed ślubem i parła ich wzajemnie ku sobie.

Oboje — stracili pamięć o tych chwilach najwyższej rozkoszy, gdy pragnienia ich zściły się nareszcie i miłość zatriumfowała.

W tem tkwi cały tragizm obojga płci. I z tego punktu widzenia może rację pewien filozof angielski, który w książce swej o miłości i wzajemnym stosunku płci, napisał następujący aforizm: — „Prawdziwa miłość — jeśli ma być wieczną miłością — nie powinna się kończyć małżeństwem!”

Ewa T.

BEZPODSTAWNE ZARZUTY NARODOWYCH SOCJALISTÓW PRZECIWO PREZYDENTOWI EBERTOWI.

Berlin, 11 stycznia.

Oficjalny komunikat stwierdza, że wszystkie dane, zawarte we wniosku narodowych socjalistów, domagających się złożenia prezydenta Eberta z urzędu, są całkowicie zmyśnione.

Prezydent Ebert tylko raz w życiu widział Juljusza Barmata, który pojawił się u niego oficjalnie wraz z delegacją holenderską, jako jej członek, po czem prezydent nikogo z tej rodziny nie widział, ani też żadnych stosunków znajomości z żadnym z Barmatów nie podtrzymywał.

SOCJALDEMOKRACI NIEMIECCY PRZECIWO SĄDOM BAWARSKIM.

Berlin, 11 stycznia.

Frakcja socjal-demokratyczna złożyła dwa wnioski w parlamencie.

W pierwszym z nich domaga się wycofania projektu o konkordancie w Bawarii, a także nrwelacji wszelkich dotychczasowych układów z kościołem ewangelickim, gdyż wszystkie te układy sprzeciwiają się z konstytucją.

W drugim wniosku domaga się frakcja rewizji wyroków sądów ludowych w Monachjum i przyspieszenia reformy sądów.

Interpelacja szeroko omawia działalność sądów ludowych.

HANDEL WŁÓKIENNICZY W ROSJI.

Moskwa, 11 stycznia.

O powrocie do liberalniejszego systemu postępowania w stosunku do kapitału prywatnego świadczy uchwała o stworzeniu mieszanego towarzystwa dla handlu artykułami przemysłu włókienniczego, pod nazwą „Textil-Zbył”.

40 proc. akcji tego towarzystwa od danych ma być w ręce prywatne.

Statut tego towarzystwa ma być jeszcze przedstawiony do zatwierdzenia szeregowi urzędów, jak: rada gospodarstwa ludowego, komisariat ludowy handlu zagranicznego, wreszcie radzie przy.

Bezpłatna giełda pracy.

W tym dziale zamieszczane są bezpłatne ogłoszenia wszystkich poszukujących pracy, którzy wskutek panującego kryzysu pozbawieni zostali możności zarobkowania.

Długoletni pracownik większego domu ekspedycyjnego, zajmował stanowisko referenta, poszukuje posady na miejscu ewentualnie na wyjazd. Referencje pierwszorzędne. Łaskawe oferty do „Republiki” sub. „Emde”.

20-letni mężczyzna z wykształceniem 6-klasowym poszukuje jakiegokolwiek pracy biurowej. Oferty do admin. „Republiki” sub. „A. K.”.

Inteligentna panna, obeznana z buchalterją, pragnie objąć jakikolwiek bądź posadę biurową. Referencje poważne. Oferty do „Republiki” sub. „Flora”.

Magazynier przedziału i szarpalni z kilkuletnią praktyką i dobrą znajomością materiałów surowych, poszukuje posady, może być na wyjazd. Oferty do admin. „Republiki” pod „Magazynier”.

Wdowa inteligentna w średnim wieku poszukuje posady zarządu gospodarstwem tu lub na wyjazd, ewentualnie u samotnego. Oferty składać do admin. „Republiki” pod „A. L. nr. 8”.

Poszukuje posady nauczycielki domowej na stałe, lub na przychodnie. Mam wykształcenie 4-klasowe, kursy freblowskie i 8 lat praktyki nauczycielskiej. Łaskawe oferty w admin. pod 12. 1. 25 r.

Ogłoszenie.

Stosownie do decyzji sędziego komisarza upadłości Akc. Tow. Wyrobów Wełnianych „S. Szeps i S-ka” Józefa Pinkusa w dniu 14 stycznia 1925 roku o godz. 12-iej w gmachu Łódzkiego Sądu Okręgowego przy ul. Pańskiej № 115 w sali № 56 odbędzie się zebranie wierzycieli upadłej firmy Akc. Tow. Wyrobów Wełnianych „S. Szeps i S-ka”.

Kurator upadłości

Adwokat (—) Tomicki.

190

SZKOŁA TANCA

W. LIPIŃSKIEGO — Ewangelicka 17. 3 p. rozpoczyna wykłady w grupie z programem: **Tango, Blues, Samba, Five-step**

Dr. BRAUN

Poludniowa Nr. 23
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych ch. Przyjmuje od 8—10 i 1—2 i od 4—8

MASKARADOWE
kostjumy damskie do wypożyczenia
Przejazd 14, front Kolubiński. 202—5

190

Tanio do sprzedania
modny Kredens, stół, pięć krzesel i fotel skórą Kryte.

Nawrot 20, m. 6, III piętro.

Otwarte cały rok!!

Uzdrowisko „STEFANÓWKA” Dr. S. Lehra
w Śródborowie (pod Otwockiem)

Dla zdrowych i uzdrowieńców Piękne pokoje słoneczne z wszelkimi wygodami, elektryczność, wanny i t. d. Kuchnia obfita i wykwinna. Stała opieka lekarska na miejscu. 4 tarasy do słonecznych kąpiel. Zimowe sporty. Przy uzdrowisku garaż, stajnia, wozownia, konie bryczka.

Telefon-Podmiejska. — Otwock Nr. 34. Często i dogodnie bezpośrednie połączenie z Warszawą. 151

Ceny przystępne.

PIERWSZA ŁÓDZKA

Chemiczna Farbiarnia Futer W. SZÖNMANA

farbowanie wszelkiego rodzaju futer na wszystkie kolory oraz odświeżanie na kolor naturalny sposobem elektrycznym podług najnowszego systemu. Również farbuje się lisy, szopy i amerykańskie opsy na kolor skunksowy popielice na kolor soboli i fok.

Przyjmuje się ul. Gdańska № 8, front. m. 9. Gwarancja za kolory nie brudzące. Ceny przystępne.

Lekarz-dentysta **B. MARKUS-NUSBAUMOWA**

Piotrkowska 51

Przyjmuje codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10—2 i 4—7

Ogłoszenia drobne.

Lokale.

Frontowy pokój z oświetleniem elektrycznym i wygodami do wynajęcia przy ul. Kilińskiego w pobliżu ul. Głównej Oferty do adm. sub. „J.U.” 159—2

Na dogodnych warunkach do wynajęcia różne fabryczne lokale oraz farbiarnia Gdańska Nr. 131 92-3

1 lub 2 umeblowane pokoje w dogodnym punkcie miasta poszukuje od zaraz. Oferty do admin. pod „Rex.” 32-3

Nauka i wychowanie **STENOGRAFIJ kurs** bezpłatny. Zapisy ostateczne do 12 stycznia, Piotrkowska 116, m. 12. 93—3

Rozmaite. Pogoty gospodarkę z najlepszymi referencjami przyjmujemy domy w dzierżawę lub administrację, płaci z góry pieniądze. Oferty składać pod literą „B. G.” 37-5

Okazja: Sprzedam meble pokoju słonecznego, dziecięcego sypialni i kuchni. Zgłosić się na Konstytynowska 37, m. 10. 181—2

Mieko gęste wprost od krowy Kosińskiego 17 m. 3. 155—3

Zagubione dokumenty **Grisha Szur** zgubił portfel i paszport wydany w Buenos-Aires zwrócić za wynagrodzeniem Szur ul. Cegielniana 28.

Suknie balowe

oraz wieczorowe

haftują artystycznie, szybko i

po cenach przystępnych.

Gdańska 92 m. 2.

Prenumerata „Republiki” wraz z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym „Panorama”: w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zagranicą 7 zł. 20 gr. miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie. „Republika” i „Express Wieczorny” łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESLANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złotych. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 502